ROK IX

Nr. 8.

OREDOWNIK
wych. co wtorek, czwartek i sobotę.
PRZEDPŁATA KWARTALNA
wynosi w mieście 1 mk. 75 fen.
na pocztach 2 marki.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.
OGŁOSZENIA
przyjmują się za opłatą 15 fen.
od wiersza petytowego.

ORĘDOWNIK.

EKSPEDYCYA
w drukarni J. Leitgebra,
Plac Wilhelmowski numer 18,
obok Biblioteki Raczyńskich.
LISTY
nadsełać należy franco pod adres.
do redakcyi Orędownika, Poznań.
RĘKOPISMA
nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Kat. ś. Piotra w Rzymie
Jutro: Henryka b. i Kanuta

Poznań, Sobota 18 Stycznia 1879.

Wschód słońca 8.3, zach. 4.19.
Długość dnia 8 god. 17 min.

Poznań, 17. stycznia.

— * **W sprawie Towarzystwa Oświaty ludowej.** Wystąpienie nasze w tej sprawie a mianowicie pierwsza korespondencya „z miasta" wywołała w publiczności straszną burzę, która się cała na „Orędownika" zwróciła i tem samem zasłoniła Dyrekcyą Tow. przed otwartem pociągnięciem jej do odpowiedzialności przed opinią publiczną. Przez sześć lat służyliśmy Towarzystwu i Szanownej Dyrekcyi szczerze naszemi radami, i, gdyby Dyrekcya była je przyjęła, nie byłaby obecna katastrofa na nią spadła. I dziś w jej trudnem położeniu chętnie zasłaniamy ją — choć na chwilę — naszem pismem.

Jakiekolwiek oburzenie artykuły nasze wywołały, bez skutku nie były. Towarzystwem mało kto gruntownie się zajmował, a większość znaczna nic nawet o niem nie wiedziała. Artykułom naszym należy się wyłączna zasługa, że publiczność cała zaczęła mówić o „Orędowniku" [illegible] i o Szan. Dyrekcyi wcale nie pochlebnie. Zapisujemy to sobie jako pozytywny rezultat, który, gdy inaczej się nie dało, — niechaj nam wolno będzie powiedzieć ku własnemu pocieszeniu — śród gradu pocisków opinii publicznej zdobywać trzeba.

Licząc się z rozdrażnieniem opinii publicznej, wstrzymaliśmy na chwilę dalszą publikacyą nadesłanych nam listów. Obecnie można przyjąć, że się umysły nieco uspokoiły, a ze względu, że proces ma się nie zadługo toczyć, podajemy dalszy ciąg listów.

Jestto bowiem jedyna chwila, — to jest obecna chwila przed procesem, — w której jeszcze liczyć można na wrażliwość opinii publicznej. Po procesie, jakikolwiek będzie jego wypadek, wszystko pójdzie starym trybem. Jak gdyby to u nas bywało inaczej! Jeżeli przed procesem publiczność nie przyjdzie do rozpatrzenia się w błędnych drogach, po których się Dyrekcya z Towarzystwem Ośw. lud. awanturowała, to po procesie o reformie Towarzystwa mowy być nie może.

W tej myśli podajemy trzeci z nadesłanych nam listów, który brzmi następnie:

III.

Z miasta.

Towarzystwo Oświaty ludowej musiało powstawać snać pod bardzo nieszczęśliwą gwiazdą. Zdaje się, że zadanie takiej instytucyi powinno być w chwili zakładania jasno postawione; tymczasem sześć lat ubiegło, i dziś dopiero zaczynamy się spostrzegać, że instutucya z powodu braku jasno określonego zadania stanęło.

Powie mi kto, że w samej nazwie leży zadanie instytucyi wyrażone, a więc zadaniem Towarzystwa ma być szerzenie oświaty między ludem. Jeżeli tak, to proszę mię objaśnić: co to jest oświata? Jestto jedno z owych popularnych słów, lepiej mówiąc, haseł naszego wieku, które należy bliżej objaśnić, jeżeli nie mają być czczem dźwiękiem.

Podług mego zdania, a zdaje mi się, że ono mojem wyłącznie nie będzie, w każdem społeczeństwie są dwa organa szerzenia tego, co nazywamy oświatą, to jest kościół i państwo. Są to dwie instytucye, które działają odrębnemi środkami obok siebie i równocześnie razem z sobą, jak w szkole, w piśmiennictwie, sztukach pięknych. Dwom tym instytucyom każde społeczeństwo zawdzięcza swą oświatę, szerząc ją tak między warstwami wyższemi, jak niższemi.

Od Dyrekcyi naszego Towarzystwa Ośw. lud. nikt nie będzie żądał, ażeby konkurowało co do środków szerzenia oświaty z kościołem lub państwem, albo z obiema temi instytucyami; a jednakowoż musimy sobie powiedzieć, jakich środków miało Towarzystwo użyć, aby dopiąć celu, jaki był w jego nazwie wyrażony.

O wybór tych środków można się sprzeczać, ale wiemy przecież wszyscy, że Towarzystwo Oś. lud. nie było żadnym nowym pomysłem, że było nową formą na zebranie nowych środków dla idei dawno spoczywającej w sercu społeczeństwa naszego. Na ogólne przeto pojęcie, cośmy przez Towarzystwo osięgnąć zamierzali, nie trudno się zgodzić.

Kiedy się zawięzywało Towarzystwo Oświaty, wszyscy zapewne myśleliśmy o tem, że instytucya ta będzie szerzyła w miarę materyalnego poparcia z strony publiczności polskie książki między ludem, które, przez lud czytane, będą go moralnie podnosiły i zaszczepiały w nim znajomość i miłość rzeczy ojczystych. W tej nowej pracy zbiorowej, ujętej w organizacyą Towarzystwa, należało dobrze rozróżniać dwa czynniki, to jest Dyrekcyą, podającą ludowi książki do czytania, a więc środki oświaty, ale nie treść oświaty, — i lud budujący się czytaniem książek. To jest rozkład z natury wynikający, który się bez wszystkiego lekceważyć nie da. Tak samo są rozłożone te dwa czynniki w Towarzystwie Naukowej Pomocy. Towarzystwo nie udziela uczącej się młodzieży nauk, ale podaje jej tylko środki kształcenia się i to materyalne. Więcej Dyrekcya Tow. Naukowej Pomocy zdziałać nie może, bo cel, do [illegible]iego dąży, z drugiej strony zawisł od tego, [illegible] talenta wspierana młodzież jest wyposażona i jakiej pilności dokłada do rozwinięcia tychże talentów.

Z tą psychologiczną zagadką trzeba się było Towarzystwu Ośw. lud. także liczyć i pamiętać, że ludu bez jego własnego współudziału oświecać nie można, że można pobudzać w nim potrzebę szukania środków oświaty, ale mu oświaty narzucać nie można. Dóbr moralnych, jakiemi są zdolności umysłowe, talenta, cnoty moralne, uczciwość, wstrzemięźliwość, cnoty obywatelskie, przywiązanie do kraju, zamiłowanie ojczystych tradycyi, nie można przekazywać drugim dobrowolnie, przez wymianę, lub za pieniężną opłatą, jak się to dzieje z dobrami materyalnemi, i wszelkie bogactwo moralne musi być zdobywane własną, wewnętrzną pracą ducha. Ta wewnętrzna praca duchowa rozwija się bardzo wolno w klasach wyższych a w niższych jeszcze wolniej. Towarzystwo Ośw. ludowej, gdyby nie było puściło wodzy swym fantazyom, ale od początku liczyło się z tą prawdą psychologiczną, nie byłoby miało żadnego powodu wynajdywania z gorączkowym pospiechem coraz liczniejszych środków szerzenia oświaty, ograniczając się zaś jedynie na stósownych środkach, byłoby pracowało skromniej, z mniejszym rozgłosem, większym spokojem i dla tego skuteczniej.

W pierwszym liście, który tyle wrzawy narobił — przyznaję z szczerą boleścią — przenicowałem Odezwę i Instrukcyą bezwzględnie. Wzięto mi to bardzo za złe. W trzecim liście postanowiłem poważnie oba te pisma Dyrekcyi rozebrać, biorąc oczywiście każde jej słowo w zwyczajnem rozumieniem.

Po uważnem odczytaniu tak Odezwy jak Instrukcyi widzimy, że Dyrekcya Ośw. lud., rozporządzająca z łaski składek publicznych bardzo szczupłemi środkami, zajęła stanowisko obok kościoła i państwa, resp. rządu, że zająwszy to stanowisko zakreśliła sobie bardzo poważne i szerokie zadanie i końcem osiągnięcia tego zadania ułożyła sobie wszechstronnie obmyślany — z drobnemi wszakże zawsze wyjątkami — plan publicznej organizacyi.

I to wszystko dla oświaty ludu! Oczywiście zadanie wielkie wielkich potrzebowało środków.

Dyrekcya wkroczyła w dziedzinę działalności kościoła, polecając mówcom na wiecach powiatowych, by lud zachęcali do religijnego wychowywania młodzieży. Stowarzyszenia matek chrześciańskich mają wprawdzie podobny cel, ale, o ile czytałem, mają też charakter religijny, kościelny. Jeżeli zaś owego polecenia nie podciągniemy pod kategoryę działalności religijno-kościelnych, to wypadnie je zaliczyć do religijno-politycznych, a wtedy dostaniemy się z deszczu pod rynnę.

Dyrekcya postawiła się obok rządu i wkroczyła nie jedną, ale obiema nogami w dziedzinę spraw publicznych. W Instrukcyi przepisuje mówcom, aby rozbierali stósunki „społeczne, prawne, procederowe itd. Więc przedmiotem wykładów oświecających mogą być np.: wykazywanie powszechnych błędów w rzemiośle lub w gospodarstwie, wytykanie zgubnych skutków szału giełdowego *(sic!)*, z lichwy, z kredytu łatwego, z wychodztwa, dalej zachęcanie do zakładania i należenia do kas oszczędności, do spółek zarobkowych, do zabezpieczeń od pożaru i gradu, do utrzymywania szkół wieczornych dla dorostków itp."

Z jakiemkolwiek kto usposobieniem, czy uprzedzeniem czytać będzie listy moje, przyznać mi musi, że, czy bezwzględnie nicuję, czy poważnie rozbieram, słuszność mam, gdy twierdzę, że Szanowna Dyrekcya, puszczając się w zawody z kościołem i państwem, na tych wyżynach straciła kwestyą środków, straciła równowagę i spadła do biura pruskiej policyi.

Trudno pojąć, jak Odezwa i Instrukcya mogły pozyskać sankcyą wszystkich dwunastu członków Dyrekcyi, i że nikt przeciw tym kompozycyom fantazyi z odpowiednią krytyką nie wystąpił. Komuś przecie z członków Dyrekcyi powinno było podpaść, że nie łatwą rzeczą znaleść między nami mówców tak doskonale obeznanych z proponowanemi tematami na wiece powiatowe, aby je popularnie rozbierali a nie pomieszali czasem ludowi w głowie. I to także komuś podpaść musiało, że niektóre sprawy dadzą się z korzyścią tylko wtedy na zebraniach publicznych rozbierać, gdy są specyalnie i przez specyalistów wykładane, i że na większą część tych tematów mamy już takich specyalistów w osobach doświadczonych i zasłużonych obywateli, jakimi są p. Jackowski, Patron Kółek, i ks. Szamarzewski, Patron Spółek zarobkowych. Czy ci panowie nie dość jeszcze pracują? Zkąd, na co, Towarzystwo Oświaty lud. ma wkraczać w ich dziedzinę?

O planie organizacyjnym, który Dyrekcya w Instrukcyi rozwinęła, na seryo mówić prawie jest rzeczą nie podobną. Co sobie Szan. Dyrekcya myślała przy tem, gdy na papierze organizowała „Obwodowych" „Poborców parafijalnych," którzy „nakłaniać będą przez wpływ osobisty — tak pojedyńcze osoby, jak parafie całe (jako korporacya?) do Towarzystwa"; z jakiej racyi przypuszczała, że obywatelstwo ziemskie i duchowieństwo znajdą środki aby utrzymywać „dokładny spis członków powiatu," „zbior czynności i korespondencyi w sprawie Towarzystwa", — „zajmować się notowaniem *(sic!)* uzdolnionych mówców", „notowaniem pojawiających się publikacyi i w ogóle wiadomości do oświecenia ludu skutecznie zmierzających," przesyłaniem „o wszystkiem raportów, jako też prośb (jakich prośb?) od osób lub gmin", prócz tego przesyłaniem „co pół roku raportu z stanu Towarzystwa w powiecie," — tego trudno się już nawet domyślić.

Czy to wszystko było potrzebne na to, żeby między ludem polskim książki szerzyć?

Cały ten rapsod o powiatowej organizacyi Towarzystwa chyba tylko na to się zdać może, że prokuratora i sędziów powinien przekonać, że ludzie, którzy na takich frazesach opierają swe działanie, ani w myśli ani w czynie porządkowi publicznemu szkodliwymi absolutnie być nie mogą.

— * **Okólnik ministra handlu** w sprawie cechów rzemieślniczych. Na zebraniu rzemieślników, urządzonem d. 14. bm. przez niemieckie Towarzystwo przemysłowe, uchwalono rezolucyą tej treści: że rzemieślnicy pojedyńczych procederów mają się w ciągu trzech tygodni porozumieć co do zakładania cechów; gdyby zaś tego w trzech tygodniach nie uczynili, to na nowo zwołanem zebraniu będzie wybrany komitet, który się zajmie zakładaniem cechów.

Donoszą nam, że i polscy rzemieślnicy mają się zebrać na wspólne zebranie, by nad cechami radzić, mianowicie wyjaśnić sobie, w jakim stósunku wolne cechy, o których dziś mówią, mają stać do cechów już istniejących. Ponieważ w tym względzie okólnik ministra handlu daje jasne i wyraźne wskazówki, dla tego podajemy go poniżej w wiernym przekładzie, by się z nim rzemieślnicy nasi zapoznali.

Brzmi on następnie:

Królewskiej Rejencyi zapewne wiadomo, że w ostatnim czasie zaczęto coraz bardziej uznawać znaczenie rzemieślniczych stowarzyszeń dla polepszenia rzemieślniczych i społecznych stósunków. Mianowicie coraz mocniej rozszorza się to przekonanie, że rzemiosło potrzebuje do pomyślnego rozwoju rozbudzenia cechów. A mimo to dotąd prawie nic nie zrobiono w tym kierunku. Rzemieślnicy z swej strony żądają ciągle, ażeby zmieniono najprzód prawodawstwo, by w ten sposób cechy mogły powrócić do dawniejszej siły i powagi, zapominają jednak o tem, że Ordynacya procederowa z 21. czerwca 1869, chociaż obrała cechy z charakteru publicznych korporacyi, pozostawia jednakowoż wolne pole dla stowarzyszeń rzemieślniczych. Ordynacya procederowa nie tylko pozostawia w całości istniejące już cechy z ich prawami korporacyjnemi, ale zezwala każdemu stowarzyszeniu jednego i tego samego, albo kilku pokrewnych sobie rzemiosł, zawiązać się w cech i postarać się o prawa korporacyjne dla niego, i to w formach przystępniejszych, jakie Ordynacya przepisuje. Przytem pozostawia rzemieślnikom do woli, pod jakiemi warunkami chcą przyjmować członków do cechu, a administracyą wspólnych interesów pozostawia z bardzo małem ograniczeniem samorządowi cechowych. Nie ogranicza także cechów na obręb jednej [illegible] i nie przeszkadza im zawiązywać stósunków z innemi cechami. Po tym względem podaje Ordynacya rzemieślnikom tak korzystne warunki zawięzywania i pielęgnowania stowarzyszeń rzemieślniczych, jak je rzadko który zawód posiada. Jeżeli mimo to wszystko cechy, istniejące z dawniejszych czasów, mało gdzie korzystały z przystępniejszych i dzisiejszym potrzebom więcej odpowiadających przepisów Ordynacyi, jeżeli się jeszcze rzadziej zdarzało, ażeby na podstawie Ordynacyi nowe zakładano cechy, to już temu prawodawstwo nie winno, ale chyba inne okoliczności. Rzemieślnicy, należący do starych cechów, zapewne nie wiedzieli, że mogą z tego korzystać, a może też w przywiązaniu do starych cechów sądzili, że obok Ordynacyi procederowej porządne cechy nie mogą istnieć. Niektórzy rzemieślnicy oczywiście lekceważyli sobie znaczenie cechów i dla tego nowych nie zakładali.

W znacznej części winę tego trzeba przypisać także władzom, które nie dość uznawały znaczenie stowarzyszeń rzemieślniczych, dla tego mało się troszczyły o rozwój cechów i zaniedbały pobudzać rzemieślników do tego. Poparcie władz jest tu tem potrzebniejsze, bo rzemieślnicy byli do tego oddawna przyzwyczajeni i dziś jeszcze nie posiadają między sobą dość sił, jakie są potrzebne, aby stare cechy wprowadzić na nowe tory lub powołać do życia nową organizacyą. Dla tego obecnie, kiedy tyle zależy na rozbudzeniu cechów, władze powinny znać swe zadanie i z pomocą swą nie ociągać się.

Przeto Król. Rejencyi usilnie zalecam, aby się sprawą tą z całą troskliwością zajęła i zarazem zawezwała magistraty, by dla powodzenia cechów rozwinęły żywszą czynność. Zadaniem władzy publicznej będzie mianowicie przeprowadzić reformę istniejących cechów, a gdzie starych cechów już nie ma, pobudzić rzemieślników do założenia nowych. Magistraty znajdą powód do wmieszania się w sprawy istniejących cechów najprzód w tem, że jest potrzebna rewizya statutów cechowych, które po większej części, o ile doszło do mej wiadomości, nie są zgodne z przepisami Ordynacyi procederowej. Magistraty nie potrzebują tu czekać, aż cechy same podadzą wniosek o rewizyą swych statutów, ale same winny się do tego zabrać i, gdyby cechy tego żądały, chętnie zająć się nawet przeprowadzeniem rewizyi statutów. I do zakładania nowych cechów pierwsze powinny dawać popęd i w tym celu porozumieć się z świadymi reprezentantami rozmaitych rzemiosł i tak do trafnego oddzielenia pojedyńczych cechów, jak do ułożenia stósownych statutów, szczerze pomagać.

Przyczem należy zwracać rzemieślnikom uwagę i to zaraz w statutach jasno wypowiedzieć: że zadanie cechów nie na tem ma polegać, ażeby zapewnić rzemieślnikom drobne korzyści lub zyski, ale żeby wspólne interesa całego procederu popierane były żywym udziałem rzemieślników w cechach. Przedewszystkiem ma być budzone między rzemieślnikami poczucie wspólności interesu i godności stanu, bo trzeba do tego znowu powrócić, żeby ludzie wiedzieli, że kto do cechu należy, ten też jest dzielnym rzemieślnikiem w swej sztuce i proceder swój rzetelnie prowadzi. O ile się to da w cechach przeprowadzić, cechy będą popierały prowadzenie procederu swych członków, ułatwiałoby im korzystanie z technicznych postępów i przez dobrze urządzone kasy pomagały wsparciem w przypadkach choroby lub śmierci.

Szczególnie zaś będą cechy baczyły na wychowanie i kształcenie uczniów, bo to rzecz bardzo ważna. Ustawa z 17. lipca 1878 r. podaje cały szereg przepisów, aby przywróić karność i porządek w prowadzeniu uczniów, ale przepisy te tylko wtedy będą skuteczne, jeżeli zastósowaniem tychże przepisów zajmą się sumiennie cechy i ich zarządy. Przy ustanawianiu statutów trzeba będzie z góry na to baczyć, ażeby tak majstrowie byli obowiązywani do pełnienia swych powinności względem uczniów, jak uczniowie względem majstrów. A więc takie powinny być urządzenia w cechach, aby majstrowie wiedzieli nie tylko, że kontraktem są obowiązani czuwać nad dobrem, technicznem, procederowem i moralnem wykształceniem ucznia, ale że to także jest ich, jako majstrów cechowych, obowiązkiem honorowym. W ścisłym związku z tem stoi staranie o rzemieślnicze szkoły wieczorne, przy której należy uważać na przepisy paragrafu 120 Ordynacyi procederowej w poprawce podanej w Ustawie z 17. listopada 1878 r.

Wreszcie nie mniej ważnem zadaniem cechów będzie zaprowadzenie lepszych stósunków między majstrami a czeladnikami. Tu będą mogły cechy korzystać z Ustawy z 17. lipca 1878. i to z przepisów o książeczkach czeladniczych, dalej z § 125 Ordynacyi i z § 120a, który mówi o urządzaniu sądów polubownych.

W niektórych miastach już rozpocz[illegible]ty w powyższym kierunku reformować cechy. [illegible] w Osnabryku zrobiono przy pomocy tamtej[illegible] gistratu początek rokujący dobry skutek. Stat[illegible]chowy przyjęty tam przez kilka cechów może służ[illegible] w innych miastach za wzór.

O ile się uda w powyższym kierunku dawne cech[illegible] zreformować a nowe zawiązać, winna się władza [illegible] swej strony o to starać i usiłowania te szczerze popierać, przedewszystkiem żeby lepsze stósunki powstały pomiędzy samodzielnymi majstrami samymi z jednej, a drugiej strony między majstrami a czeladnikami i uczniami, i żeby powaga cechów skutecznie podniesioną została. Gdzie kilka cechów dla popierania wspólnych interesów całego stanu rzemieślniczego wnijdzie z sobą w stósunki, niechaj Król. Rejencya zwróci całą swą uwagę na ich narady i działanie, niechaj jak najprzychylniej rozpatruje się w ich propozycyach i wnioskach i niech w razie potrzeby zawiadomi mnie o tem.

Dopiero wtedy, gdy się rzemieślnicy energicznie wezmą do rozbudzenia życia w cechach i porobią w zreformowanych cechach praktyczne doświadczenia, będzie można wyrobić sobie jakiś pewny sąd, o ile są słuszne żądania rzemieślników, ażeby przepisy Ordynacyi procederowej (dzisiejszej wolności procederowej!) odnoszące się do cechów, były zmienione, bo dzisiaj nie można się zabierać do zmiany prawodawstwa procederowego, gdyż między przemysłowcami samymi są w tym względzie różne zapatrywania.

Sprawa cechów, którą podnoszę, jest nadzwyczaj wielkiej wagi. Dobrze pojęte i popierane, mogą one skutecznie działać przeciw groźnym objawom socyalistycznym, z drugiej zaś strony w każdym kierunku podnosi i wzmacniać tak ważny dla państwa stan rzemieślniczy. Z takiego stanowiska zapatrując się, mają władze rządowe i komunalne zajmować się i opiekować cechami, przytem wszakże uwzględniać starannie stósunki miejscowe.

W lipcu t. r. oczekuję od Król. Rejencyi sprawozdania, co w jej obwodzie zdziałano w myśli wskazówek w niniejszym mym okólniku podanych, jakie skutki z tego osiągnięto i jakie objawiono życzenia co do rewizyi prawodawstwa procederowego.

Berlin, 4. stycznia 1879.

Maybach,
minister handlu, przemysłu i robót publicznych.

Nowiny polityczne.

Niemcy. Z wtorkowego posiedzenia Izby poselskiej, musimy jeszcze podnieść bardzo ciekawe rozprawy w sprawie szkolnej. I tak poseł Kantak zaznacza, że wszelkie skargi i zażalenia Polaków, w roku zeszłym w sprawie szkół podnoszone, żadnego nie odniosły skutku, ponieważ nie przestano usuwać ze szkół języka polskiego i nauki religii. Ażeby dotykalniej dowieść, iż nam w niczem sprawiedliwości nie wymierzono, wylicza poseł nasz wszystkie nam Polakom szkodliwe rozporządzenia rządu, przy katolickiem gimnazyum św. Maryi Magdaleny w Poznaniu. Nadto skarży się mówca na to, iż przy ostatnich wyborach użyto w naszem Księstwie, do agitacyi przeciwko nam Polakom, zagorzałych w walce kulturnej nauczycieli Niemców. Ze strony rządu bronią takiego postępowania z Polakami twierdząc, że jest ono stósunkami i okolicznościami nakazane. Z nauką religii po szkołach, nie może zaś być lepiej, dopóki ona nie będzie po niemiecku wszystkim dzieciom udzielaną.

Z strony rządu odpowiedziano także, że liczba uczni gimnazyum św. Maryi Magdaleny podniosła się z 426 na 451, a jeźli w tej liczbie Niemców co przybyło, toć to i lepiej. Nauczycieli obecnie rząd tak często nie przesadza, a jeżeli w ostatnich dwóch latach przeniesiono 3 młodych nauczycieli i to jednego na Zachód, drugiego do Prus, a trzeciego do Szląska to stało się to tylko dla większej korzyści szkół.

Dalej wywodził poseł Kantak, że niezaprzeczoną prawdą jest, że gimnazyum w Poznaniu bardzo podupadło, a przyczyną tego są ciągłe zmiany i przesiedlanie nauczycieli Polaków, którzy najlepiej wiedzą, jak młodzież naszą uczyć, i jak nią kierować należy.

Co się zmian tyczy, to nie jest dobrą zmianą, że dzisiaj uczniowie tylko dwa razy na tydzień do Kościoła chodzą, albo że jak to miało miejsce w wyższej szkole realnej w Poznaniu, sam pan dyrektor miewał wykłady o moralności, które miały w części zastąpić naukę religii. Próba [illegible] się nie udała, ale [illegible] już na tem, że próbowano. Zapewniają nas, że ministeryum wie, j[illegible] wielkiem dobrem jest religia — wierzę temu, ale [illegible]rzeczone przed kilku laty przez pana ministra zdanie, że przez niemiecki wykład religii św., należy polską młodzież obznajomić z duchem i [illegible] niemieckiej [illegible]mowy, każe nam się obawiać, że nauka religii ma być u nas tylko środkiem do szerzenia niemczyzny, a nie świętym celem wychowania młodzieży w karności Bożej.

— W dalszych w środę rozprawach, zwraca poseł ks. dr. Jażdżewski uwagę rządu na złe położenie, i zły stan budowli gimnazyum i kościoła gimnazyalnego w Chojnicach, w Prusach Zachodnich, i prosi rządu, aby temu zaradzono.

Poczem żali się poseł ks. dr. Stablewski na wyrządzoną nam niesprawiedliwość przez to, iż na 1 prawie milion katolików w Księstwie, jedno tylko mamy katolickie gimnazyum nauczycielskie w Paradyżu, gdyż seminaryum w Koyni jest na najlepszej drodze do zostania bezwyznaniowem.

System rządowy zaprowadzający po seminaryach eksternata, tj. wyjmujący młodzież z pod ciągłej opieki nauczycieli, jest jak najgorszy, i doprowadził w Rawiczu do tego, że jeden z seminarzystów został niedawno ukarany rokiem więzienia za hulanki, którego doprowadziły do kradzieży, a kilku innych musiano z zakładu wydalić. Już to przeniesienie seminaryum z Poznania do Rawicza, miasta zupełnie zniemczonego, a jedynego w Księstwie, gdzie rozpostarł się socyalizm, nie można nazwać szczęśliwym, równie jak i pomysłu nauczyciela seminaryum p. Marschella, który pozwolił pójść uczniom na wykład socyalisty Reindersa. Również nieszczęśliwem jest w skutkach, że nauka języka polskiego jest w tem seminaryum dowolną, a nie przymusową. Młodzież rada z tego zwolnienia nie uczy się wcale po polsku, a mimo to dostaje potem posady nauczycielskie w szkołach miejskich w Poznaniu i w innych gminach, gdzie nie umieją się wcale z dziećmi porozumieć. Ze dawniej inaczej bywało, przekonywa rozkaz ministeryalny z dnia 12. maja 1842 roku, który orzeka, że nauczyciele seminaryjni są obowiązani do „odbywania częstych z seminarzystami repetycyi w polskim języku, dla przekonania się, czy uczniowie zrozumieli dobrze niemiecki wykład“, a nadto rozkazem tym, założono przy seminaryum w Paradyżu, zakład dla polskich sierót, aby uczniowie ćwiczyli się w polskim języku, ucząc polskie dzieci. Domagamy się tedy tylko tego, co rząd

sam dawniéj postanowiał, t. j. aby nauka języka polskiego była po katolickich i bezwyznaniowych seminaryach w dostatecznej liczbie godzin obowiązkowo wykładana, i aby takich tylko tamże ustanawiano nauczycieli, którzy dobrze władają polskim językiem. Dalej przez wzgląd na to, że seminarzysta, gdy zostanie nauczycielem, obowiązany jest na mocy swego urzędu do przygotowywania dzieci do życia kościelnego, żądamy, ażeby uczono po seminaryach śpiewu kościelnego i to w ojczystym języku.

Kraj cały żali się głośno na zaniedbywanie religii po seminaryach, na usuwanie księży od kierownictwa temi zakładami. Dowodem tego jest złożenie z urzędu ks. dyrektora seminaryum w Kcyni, jakkolwiek proces dyscyplinarny, który się przeciw niemu ciągnął przez lat 4, nader mało zebrał zarzutów. Religia jest podstawą wychowania ludu, tego się téż trzymają w Anglii, gdzie przełożonymi seminaryów nauczycielskich są duchowni, a nikt pewnie nie zarzuci, by Anglicy mniéj byli niezależni i w wolności zamiłowani, od Niemców. Religii wprawdzie mają jeszcze uczyć po seminaryach, ale bez kontroli władzy duchownéj, a wedle uznania i miary p. ministra. W Kcyni np. doszły rzeczy do tego, że katolikom udziela lekcyi metodyki religijnéj protestant, p. Sonnenberg. Zresztą religii téj udzielają po niemiecku, zapewne w téj myśli, ażeby przyszli nauczyciele także po niemiecku polskie dzieci religii uczyli. Jest to wbrew ustawie z 12 marca 1842 r., która powiada, że „naukę religii i historyi św. należy udzielać w języku ojczystym.“ Nie trzeba także zapominać, że uczęszczanie do kościołów pozostawiono dobréj woli seminarzystów. Prostym skutkiem takiego postępowania jest wyłamywanie się większéj części młodzieży seminaryjnej, z uczęszczania do Kościoła, w czem naśladują tylko takich swoich nauczycieli, jak np. p. dyrektora seminaryum w Rawiczu, o którym niewiadomo, czy jest katolikiem, bo go nikt nigdy w kościele nie widział. A jednak religijność jest fundamentalną podstawą wychowania i lud ma prawo wymagać, by nauczyciele jego dzieci byli religijni!

Jak wobec prawa, wbrew konstytucyi i przeciw protestów katolickich gmin, zakładają u nas gwałtem szkoły symultanne, jak się to już stało w Grodzisku, Wolsztynie, Padlinkach, Kcyni, Czerniejewie itd., tak uszczęśliwiają nas seminaryami bezwyznaniowemi, niby to dla nauczenia nas zgody wyznaniowej. Po niefortunnej próbie zaprowadzenia bezwyznaniowości w seminaryum rawickiém, zaczynają takie same roboty w Kcyni, jakkolwiek tamtejsza katolicka gmina, majątek swój na fundacyą tego seminaryum oddała z tem zastrzeżeniem, że ono ma być i pozostać katolickim. Słychać, że gmina ta będzie dochodzić swych praw i oprze się zaprowadzeniu wszelkiéj bezreligijności, ale takie gwałcenie przyjętych dobrowolnie przez władzę warunków, jest i pozostanie zgorszeniem. Żądamy tedy, ażeby administracya szkolna przestała nas obdarzać symultannemi szkołami i seminaryami, a wychowanie ludu i jego nauczycieli oparła na stałej, religijnej podstawie.

Minister **F a l k** dziwi się, iż zarzucają jego zarządowi, że podkopuje religijne wychowanie młodzieży i śmie łączyć zmiany, jakie zaprowadził w nauce szkólnéj, z smutnemi zamachami roku zeszłego i wyborami socyalistycznemi, jakkolwiek zarząd jego jest u steru lat dopiero 7, a zatem na wychowanie Hoedla i socyalistów nie wpływał. Minister twierdzi, że nigdy kierunek nauk nie był lepszym, jak dziś, gdyż on stara się o to, by obudzić miłość do religii i wychowywać za pomocą nauki, pracy, jeśli dziecko nie ma być w nabożeństwie obłudném, musi uczyć się i pracować. Najlepszy dowód, że minister stara się o oświatę i jest w tém, że od 6 lat jego zarządu, ustanowiono cztery tysiące nauczycieli, a czterysta tysięcy dzieci więcej pobiera naukę szkólną.

— Ze strony postępowej partyi zarzucają rządowi, że nauczycielom każą wedle wskazówek z góry głosować, o czem sami nauczyciele milczą, obawiając się niełaski, czemu minister zaprzecza.

Jeden z posłów skarzy się na upadek nauki po gimnazyach i powiada dosłownie, że ponieważ w katolickich prowincyach państwa najmniej młodzieży abituryenckie składa egzamina, musi to już być winą religii katolickiej, że młodzież ogłupia. Ale komisarz rządowy odpowiada na ten dziwny zarzut liczbami, które dowodzą, że młodzież katolicka wcale się gorzej nie uczy od innej. Z Centrum skarżą się na niekarność panującą po gimnazyach, oskarżając samych nauczycieli, że za wiele pobłażają młodzieży. Główną jednakże przyczyną podupadania wyższych zakładów naukowych widzę w tem, że naukowe wykształcenie nie jest oparte na religijnej podstawie, a niechęć przeciw wierze św. tak daleko sięga, że nawet religijne praktyki zostały znacznie w katolickich gimnazyach nadreńskich ograniczone. Na to minister odpowiada, że się to stało na naleganie kolegów szkólnych, aby przez zbyt wielkie nabożeństwa nie wyrobić w młodzieży niechęci do religijnych obrządków!

Poseł z Centrum **H e e r e m a n** złożył w Izbie poselskiej wniosek żądający, ażeby taż Izba zawezwała rząd królewski, do dania takiego polecenia pełnomocnikowi pruskiemu zasiadającemu w Radzie związkowej, aby tenże odmówił przyzwolenia swego na projekt do ustawy regulującej władzę karania parlamentu.

Jest to wniosek tylko formalnej treści, gdyż wiadomem jest, że ustawa ta przesłaną została Radzie związkowej przez księcia Bismarka, a jak niektóre pisma piszą z polecenia samego cesarza. Pełnomocnik zatem pruski nie może odrzucić tego, co kanclerz niemiecki przeprowadzić usiłuje. Posłowi Heereman może zatem tylko chodzić o wybadanie, jak się Izba poselska, na tę nową ustawę księcia kanclerza zapatruje.

— Miliony zebrane swego czasu na tak zwaną „Wilhelmsspende,“ dla okazania cesarzowi szczerej miłości narodu, po smutnych na jego życie zamachach, będą użyte na założenie w Berlinie zakładu, zabezpieczającego spracowanym pracą niemieckim robotnikom i ich rodzinom, stały w starości dochód, czyli tak zwaną rentę. Miliony te pokryją koszta założenia tego zakładu, i stanowić będą jego fundusz żelazny. Każda wkładka, mająca zabezpieczyć zapisującemu się rentę lub kapitał, ma wynosić 5 marek, a reszta taka czyli dochód, może dosięgnąć wysokość 1000 marek rocznie. Oprócz tego zakład ten będzie służył radą i pomocą współkowym stowarzyszeniom, zabezpieczającym utrzymanie w starości robotnikom i rzemieślnikom. Zakład ten zwać się będzie „Kaiser-Wilhelms-spende“ i stać pod opieką księcia następcy tronu.

Sprawy wschodnie. Austrya nadała Bośnii i Hercogowinie statut organiczny, który ustanawia w tych ziemiach rodzaj cywilnej dyktatury, i czyni je bardzo mało zależnemi od ministerstwa austryackiego.

Moskale przychwycili kilku niby to austryackich poddanych, którzy mieli przewodzić powstańczym bandom w Macedonii, i oskarzają na téj podstawie Austryą, że to powstanie wywołała i wspierać usiłuje.

— Ugoda Moskwy z Turcyą jeszcze nie podpisana. W Carogrodzie coraz gorsza drożyzna, a rząd turecki nie mogąc się u Anglików pieniędzy doprosić myśli je wziąść z kieszeni swych poddanych, w formie przymusowej pożyczki, na wieczne nieoddanie. W górach Rhodope głód straszliwy, 40 tysięcy ludzi jest bez kęsa chleba.

— O tron bułgarski stara się gorliwie książę Arnulf bawarski, i w tym celu bawi w Petersburgu.

— Turcya mimo tylorazowych obietnic nie kończy układów z **G r e c y ą**, którą Francya popiera, starając się u innych mocarstw o wspólną w tej sprawie interwencyą.

Francya. Republikanie chcą jak najbardziej wyzyskać swoje zwycięztwo, i jak najwięcej niemiłych sobie urzędników wyższych usunąć. Dotychczas jednak opiera się temu prezes ministerstwa Dufaure. Marszałek Mac-Mahon jest smutny i przygnębiony, usunięcie z ministerstwa jenerała Borel mocno go dotknęło, gdyż był to wojskowy, w którego zdolności i prawość prezydent mocno dufał. Najgorliwsi, choć może nie najszczersi z przyjaciół Gambetty, usiłują go nakłonić do utworzenia ministerstwa i zostania jego prezesem, ale Gambetta, lis szczwany, wykręca się z całych sił od tego zaszczytu, bo jemu się chce być nie każdego czasu odwołalnym ministrem, ale dyktatorem Francyi.

Lada dzień spodziewają się w Paryżu urzędowego ogłoszenia ułaskawienia przynajmniej 2 tysięcy komunistów, skazanych na różne kary, za wzięcie udziału w paryzkiej komunie. Tylko ci z komunistów, którzy zwyczajne popełnili zbrodnie morderstwa, kradzieży itp., i którzy dawniej już byli karani, nie dostąpią łaski ułaskawienia. Mówią, że prawica Izby poselskiej, znajdując się w znacznej mniejszości, postanowiła we wszelkich dalszych sprawach, jak np. gdyby republikanie wnieśli ustawę ułaskawiającą wszystkich komunistów, powstrzymać się zupełnie od głosowania i dać wolne pole republikanom. Prawica chce oświadczyć publicznie, że w obecnem położeniu, nic innego uczynić nie może.

Moskwa. Węgierski „Pest. Lloyd.“ otrzymuje z Petersburga zapewnienie, że w 25letnią rocznicę wstąpienia cara na tron moskiewski, która przypada w br. 2. marca, ogłoszoną zostanie **k o n s t y t u c y a** dla Moskwy. Sprawozdawca tej nieprawdopodobnej wcale wieści tak zdaje się być swego pewnym, że ogłasza nawet nazwiska wszystkich przyszłych ministrów tego nowego rządu, i na jego czele stawia Szuwałowa. Trudno w to uwierzyć, ale dzień 2. marca nie daleki, a tymczasem dowiemy się, ile w tem prawdy.

— Car mianował ukazem komisyą, która ma wybadać w jaki sposób i o ile, możnaby zmiejszyć wydatki państwowe. Można jednak iść o zakład, że komisya ta daremnie pracować będzie.

— W gubernii astrachańskiej, na tak zwanych stannicach kozackich, wybuchła zaraza, na którą w samej jednej staunicy Wetliance, aż do 6. bm. 292 osoby zachorowało, a 246 umarło. Popłoch jest z tej przyczyny wielki a ludzie uciekając z okolic zarażonych, szerzą dalej mór, o którym nawet nikt nie wie, czy to morowa zaraza, czy tyfus plamisty, czy nieznana jaka, a straszliwa choroba. Tak samo niewiadomo zkąd przyszła, bo gdy jedni mówią, że ją z Azyi przynieśli wracający Kozacy, drudzy zapewniają, że z towarami przywlokła się z Persyi. Środków zaradczych żadnych nie zarządzono, brak jest wielki doktorów, lekarstw, spitali i wzmacniającego pożywienia. Kto zachoruje, ten jest na pewno zgubiony, bo ludzie nie wiedzą jak i czem się ratować.

Anglia. W nocy z 14. na 15. bm. nastąpił straszliwy wybuch w kopalniach węgli Dinas w okręgu Cardiff. Około 60 osób straciło w tym wypadku życie.

— Amerykański „Herold“, mający przez swego sprawozdawcę stósunki z moskiewskim wodzem naczelnym w Taszkencie, zamieszcza ztamtąd wiadomości o wojnie afgańskiej bardzo niepomyślne dla Anglików. Jenerał moskiewski Kaufman nicuje postępki Anglików, zapewnia, że wojska bardzo mało mają, a tem które jest, nie umieją dowodzić, że się ratują złotem, przekupując przedajne szczepy i plemiona afgańskie, ale mimo to kilka razy tego zostali przez Afganów przetrzepani, o czem rozmyślnie milczą pisma angielskie, i że byliby zupełnie pobici, gdyby Afganie byli w stanie dobry plan wojenny obmyśleć i wykonać. Ile w tem prawdy, trudno wiedzieć tembardziej, że tego sami Anglicy nie tają, że za mało mają w Afganistanie wojska, i że górzyste położenie tego kraju i rozbójnicze plemiona, które je zamieszkują, rzeczywiste nasuwają im w tej wojnie trudności.

Tyle pewna, że Moskale gorliwie opiekują się emirem, gdyż jenerał Kaufman zaprosił go do Taszkentu, gdzie się go 5. lutego spodziewają. Moskale utrzymują także, że wprawdzie Jakób han przesyła jeszcze ojcu codzienne raporta z ojczyzny, ale że złoto angielskie zaczyna na niego oddziaływać, i można się spodziewać, iż będzie chciał przywłaszczyć sobie koronę ojców.

— Anglicy nie myślą widać poprzestać dalszej w Afganistanie wojny, gdyż jenerał Primrose otrzymał rozkaz maszerowania na Ghuzul. — Szczepy pokolenia Turis ofiarowały się dostawić Anglikom 2 do 3 tysięcy zbrojnych ludzi.

Rzym. Ze względu na to, iż pewni innowiercy kupcy prowadzą donośny handel relikwiami świętych, Ojciec św. osobnym dekretem zakazał wiernym, relikwie te odkupywać, chociażby nawet powodowani byli dobrą myślą, wyrwania tych relikwii z rąk niegodnych.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań, 17. stycznia. W teatrze polskim będzie po raz drugi dziś, w piątek, wystawioną operetka narodowa Dunieckiego: *Paziowie królowej Marysieńki*; w sobotę dramat pp. Feval'a i Bourgeois: *Wygnaniec i mściciel*.

— * **Policya** zrobiła w tych dniach przegląd kobiet, włóczących się wieczorami po ulicach miasta, i aresztowała z nich 12. Przyczyną tej surowości miała być ta przyczyna, że jedna z takich kobiet napadła dzień przed tem, bez żadnej przyczyny, na pewną panią i zerwała jej kapelusz z głowy.

— * **W księgarni** M. Leitgebra przy Wilhelmowskim placu sprzedają na korzyść teatru polskiego po trojaczku prospekta pisma „Kłosy“, na których jest wielki drzeworyt obrazu „Pochodnie Nerona“, i portret zacnego Polaka i obywatela ś. p. księcia Leona Sapiehy. Drzeworyty są ładne i duże.

— * **W mieście** naszem zawiązali sobie Niemcy stronnictwo postępowe, do którego zarządu obrani zo-

stali: pp. burmistrz Herse, radzca Tschuschke, kupiec Ad. Kantorowicz, kapelusznik Ziegler i dr. Friedländer. „Posenerka“ jednak się na to krzywi, bo powiada, że wszelkie stronnictwa rozbiją jedność tutejszych Niemców, i przeszkodzą im w walce z jedynym wrogiem — katolickiemi Polakami.

— * **„Reichsanz.“** ogłasza, że egzamina kandydatów na nauczycieli i rektorów szkół średnich będą się w b. r. odbywać w Księstwie: od 12. do 14. maja i od 24. do 26. listopada dla nauczycieli, a 15. maja i 27. listopada dla rektorów.

— * **Królewskie** dyrektoryum tutejszej policyi wzywa w osobnem obwieszczeniu z dnia 7. bm. wszystkich młodych ludzi miasta Poznania, obowiązanych do służby wojskowej, ażeby stawili się w ciągu od 15. bm. do 1. lutego rb. w godzinach od 8 do 11 z rana i od 4 do 6 wieczorem w biurze komisarza rewiru, w którym mieszkają, w celu wpisania ich w księgi popisowe. Do stawienia są zobowiązani: 1) urodzeni w r. 1859, którzy więc w r. 1879 dosięgli 20 roku życia; 2) starsi, od 21 do 25 roku życia, którzy urodzili się w latach 1858, 1857, 1856, 1855 i 1854, a którzy a) przy dawniejszych przeglądach wojskowych uznani zostali za zdolnych do służby wojskowej, ale nie zostali powołani do szeregu; b) dla niezdatności zostali chwilowo postawieni na odstawce; c) lub z jakiegokolwiek powodu zostali pominięci. — Wszyscy ci popisowi, przebywający w Poznaniu, powinni się zameldować bez różnicy, czy tu się urodzili, lub nie. — Rodzice, opiekuni, chlebodawcy, których synowie, pupile, pomocnicy lub ucznie nie są obecni w Poznaniu, mają obowiązek ich zameldować. Kto się nie stawi, ten ulega karze aż do 5 marek lub więzieniu do 3 dni. Żaden z popisowych nie odbiera osobnego zawezwania do meldowania, nikt się wszakże nie może tłumaczyć, że nie wiedział o zawezwaniu do meldowania. („Kur.“)

— * **Walne zebranie** tutejszego Towarzystwa Przemysłowego odbędzie się w przyszłą niedzielę dnia 19. b. m. wieczorem o godzinie 8 mej w własnym lokalu przy Starym Rynku.

— * **Szanownej** Publiczności zwracamy uwagę, że w lokalu „Alhambra“ u pana Duchowskiego rozpoczęła się sprzedaż piwa składowego z Kobylopola. Piwa te, tylko z samego słodu i chmielu, bez jakichkolwiek innych przymieszek sporządzone, przewyższają o wiele wszelkie inne podobne piwa w mocy i odznaczają się najwyższym stopniem czystości, nadzwyczajną trwałością, wraz wybornym smakiem. Kufelek tego wyśmienitego piwa kosztuje 15 fen. Spodziewać się należy, że publiczność nasza chętnie tę wiadomość przyjmie, aby się dowiedzieć, gdzie można dostać dobrego a przytem zdrowego piwa.

— * **Pewnego** robotnika napadł 18. b. m. wieczorem, bez żadnej przyczyny, tokarz z Ostrówka, i tak pokaleczył nożem w twarz, głowę i ramię, że przez dłuższy czas nie będzie mógł na chleb pracować.

— * **W tych** dniach wpadł w rzekę, czerpiąc z niej wodę na schodach domu przy Chwaliszewie, parobek z Junikowa, i porwany prędem byłby utonął, gdyby go nie byli przy moście policyant i kuśnierz pewien wyratowali.

— * **Uroczystość** jubileuszowa J. I. Kraszewskiego odbędzie się w dniu 6. lipca w Krakowie w Sukiennicach. Na dzień ten zaproszony przez odpowiednie komitety przybędzie do Krakowa szanowny jubilat i tam się wszelkie deputacye z całej Polski dla złożenia mu wyrazów czci i wdzięczności stawią.

— * **Przy** katolickiej szkole w Swarzędzu wakuje czwarta posada nauczycielska.

— * **Na sam** Nowy Rok otrzymał ks. Gizman, w Kaczynie na Szląsku, od jakiegoś Sandmana z Nissy, którego wcale nie znał, pudełko jakieś z powinszowaniem i napisem, iż to są knoty do nocnej lampy, których sobie ksiądz życzył. Ponieważ jednak pudełko było niezwykle ciężkie, a ksiądz knotów ani pragnął ani potrzebował, oddano je na policyą, gdzie się przekonano, że zawierało silny ładunek nitrogliceryny, który mógłby zabić niebacznie pudełko otwierającego. Przyczyna tej usiłowanej zbrodni nie jest znaną.

— * **W Bydgoszczy** zaczadziała w tych dniach na śmierć wdowa Ługowska, wraz z 10letnim synkiem swoim.

— * **„Posenerka“** zapewnia, że właściciele domów, którzy w obecnej ślizgawicy nie posypują chodników przed domami swymi piaskiem, lub popiołem, nie tylko karani będą policyjnie, ale nawet w razie wypadku jakiego do sądowej odpowiedzialności pociągani będą, o spowodowanie nierozmyślne skaleczenia.

— * **Dawny** klasztor Teresek przy ulicy Szkólnej poczęto w tych dniach rozbierać.

— * **Woda** we Warcie w skutek mrozów o 9 cali opadła.

— * **W Królikowie** umarł w tych dniach, jak donoszą do „Kur.“, Marcin Kreczmer, żołnierz dawnych wojsk napoleońskich, ozdobiony za zasługę francuzkim medalem. Staruszek ten 86letni, wierny syn Kościoła i ojczyzny, całe życie w ciężkiej spędził pracy, i w starości doznał niedostatku, gdyż osłabione nogi nie chciały mu już służyć w pielgrzymkach po dworach i plebaniach, gdzie go dawniej małymi datkami wspierano.

— * **W Czerniejewie** okradziono w tych dniach mieszkającego z biedną matką poganiacza nierogacizny, zabierając mu całoletni zarobek, w ilości 480 marek, który się w torbie skórzannej w głowach łóżka znajdował. Podejrzenie padło na siostrę okradzionego, którą wraz z mężem aresztowano.

— * **W Skrzetuszu** od 1. bm. zamieszkał żandarm. Sprawcy mniemanego zamachu na p. Lizaka dotychczas nie odkryto.

— * **Sąd** przysięgłych w Toruniu skazał żydów, złodziei koni, którzy głównie w okolicy Olsztyna na Warmii je kradli, jednego Kuczyńskiego na 12 lat, a Freichlera na 3 i Dilleranza na 2 lata cuchthauzu.

— * **Z całego** Szląska skarżą się ogromnie na plagę włóczących się a bezwstydnie żebrzących czeladników rzemieślniczych. W Lignicy podano od władz upomnienie, ażeby nikt datkami włóczęgostwa tego nie wspierał, ale odsełał na policyą, gdzie w razie rzeczywistej potrzeby schronienie i wsparcie dostaną. W Zielonej Górze sprawdziła policya na 19 przytrzymanych i zrewidowanych włóczęgach, iż jest to przemysł wcale donośny, bo taki zdrowy i młody chłop, bez trudu 15 trojaków dziennie sobie użebrze. Cóż dziwnego, że tracą potem wszelką do pracy ochotę.

— * **Przestroga** dla nauczycieli. W Raciborzu stawał 7. m. b. pewien nauczyciel przed sądem przysięgłych oskarżony o to, że karą nadmierną spowodował śmierć 6-letniego chłopca. Dał on owemu chłopcu dwa pręty na rękę i zapomniawszy się, uderzył go jeszcze silnie dwa razy w twarz. Chłopiec w południe powrócił wesoły do domu, rodzicom nic nie mówił, wieczorem położył się rychlej do łóżka, w nocy zaczął stękać, rano przywołano lekarza, który się dopatrzył na twarzy róży; w trzy dni potem chłopiec umarł. Rodzice tymczasem dowiedzieli się, co w szkole zaszło; oddali zaraz sprawę prokuratorowi. Przywołani lekarze przy sekcyi chłopca oświadczyli, że 30 gramów krwi rozlało się w mózgu chłopca, skutkiem silnego uderzenia w głowę i skutkiem tego śmierć nastąpiła. Nauczyciel rozpaczał. Sąd przysięgłych uwolnił go od winy jedynie ze względu na jego zresztą niepoślakowany charakter i na to, że jeden z fizyków dowodził, że owa krew w mózgu rozlała się skutkiem innej choroby, na którą chłopiec cierpiał.

Berlin, 16. stycznia. W stolicy państwa niemieckiego, z której za jednym zamachem książę kanclerz chciał zrobić stolicę świata całego, coraz gorzej stoją rzeczy. Interesa z miejsca ruszyć się nie chcą, choć się wszyscy wysilają, aby je z całych sił popychać, a bieda zajrzała nawet w takie progi, gdzie dawniej uczciwie zarobiony panował dostatek. Do władz wojskowych zgłasza się podobno co dnia wielu kupców i rzemieślników, i to ludzi żonatych i dzietnych, z prośbą, ażeby do wojska powtórnie przyjęci być mogli. Ludzie ci nie mogą zatem samych siebie wyżywić, a cóż w takiem położeniu poczną ich rodziny?

Mniej uczciwi radzą sobie inaczej. Taki np. nadworny złotnik Fritze, należący do najmożniejszych rodziu stolicy, nie mogąc spłacić wierzycieli swoich, przebija posowę własnego kramu, wykrada najdroższe z niego przedmioty, w wartości wielu tysięcy, i ukrywszy je, daje znać policyi, że go złodzieje do nitki okradli. Poczem zaspokojony donosi swoim wierzycielom, że najlepiej zrobią, jeżeli przyjmą od niego drogą ugody 15 za 100, ze swoich należytości, bo jeżeli go procesować będą, to może i tego nie dostaną. Oszustwo się jednak wydało, i pan majster pójdzie do cuchthauzu, ale nie za to, że się sam okradł, bo na tak wyrafinowane przestępstwo nie ma jeszcze w kodeksie prawnym przepisanej kary, tylko za udawane bankructwo. A rodzina jego, która o ile się zdaje mu w tem oszustwie dopomogła, ujdzie kary, bo dowieść jej niczego nie można.

Inni znowu, którzy nie mają już z czego samych siebie okradać, za pomocą stryczka, kuli, węgli itp. wynoszą się na tamten świat. Tylko do wody nie wskakują, bo im w niej lód przeszkadza. Kogo stać jeszcze na to, ten żegna się z życiem w towarzystwie i po dobrej kolacyi. Tak też zrobił w tych dniach pewien młody człowiek, który po pełnym rozrywek wieczorze, spędzonym w towarzystwie pewnej młodej damy wesołego usposobienia, zaprosił ją do eleganckiej restauracyi na wieczerzę, i uraczywszy się wykwintnem jadłem i 3 butelkami szampana, zaproponował jej wspólny wyjazd na tamten świat, za pośrednictwem 6 strzałowego rewolweru. Wystraszona dziewczyna, której życie jej widać jeszcze bardzo było miłe, zerwała się do ucieczki, ale ją kula dobiegła we drzwiach i w bok raniła. Jej towarzysz wybiegł za nią do sieni i z słowami: „Pożegnaj odemnie rodziców moich i przyjaciół“ przeszył sobie kulą serce. Nie jestże od wszystkiego obrzydliwszem takie samobójstwo w restauracyi, przy równie obładowanym żołądku jak i sumienie?

A jednakże o ileż gorszymi jeszcze od tego samobójcy-smakosza, są ci krzewiciele publicznej niemoralności, którzy przez sprzedawanie najrozpustniejszych książek i rycin, zbijają majątki, za uczciwych ludzi uchodząc. Szczęściem, że na takich ptaszków uwzięła się berlińska policya, i całemi wozami wywozi ten szkaradny towar z księgarskich kramów. Niedawno zrobiono taki porządek w kramie księgarza W. i jego samego uwięziono.

O innych wypadkach różnych przestępstw, przeciw cudzej własności lub moralności, nie donoszę, bo łamy „Orędownika“ za skąpe na pomieszczanie tak zwykłych tutaj zbrodni. Warto jednakże zapisać jako znak czasu, że nie jeden uczciwy i prawowity rzemieślnik, nie chcąc się dopuścić ani zbrodni, kradzieży, ani wstydu żebractwa, a nie mając gdzie przytulić głowy, radzi sobie w ten sposób, że w biały dzień, publicznie, często pod samym nosem policyanta, tłucze jaką drogą wystawną szybę kramną, za co go muszą wziąść do więzienia, gdzie przynajmniej na jakie kilka tygodni przytułek i strawę znajduje. Wypadki takie trafiają się tutaj prawie co dnia. Jeżeli do tego dodamy, że od pewnego czasu Berlin formalnie zalany jest fałszywemi talarami, które nad zwyczaj trudno od prawdziwych rozróżnić, to przekonacie się, jak rzeczywistą i głęboką jest niedola i zepsucie tutejsze.

Cóż z tego wszystkiego wywnioskować? Źle nam się tutaj dzieje — Boża wiosna biedakom przyniesie wprawdzie ulgi trochę, ale ani interesów ogółu nie poprawi, ani ich żyć po Bożemu nie nauczy. Czyżby nowe celne i handlowe projekta księcia Bismarka wszystkiemu złemu poradzić zdołały? W części może, ale prawdziwe lekarstwo jest tylko w powrocie do wiary w Boga, do moralnego, prawowitego i oszczędnego życia!

Raciborz na Górnym Szląsku, 13. stycznia. Dnia 8. bm. obchodziła najszanowniejsza przełożona tutejszych Sióstr Urszulanek, 50letni jubileusz swej zakonnej pracy, za którą otrzymała od rządu w nagrodę uwiadomienie, że z dniem 1. kwietnia br. musi zamknąć klasztorną szkołę. Gdzież się nasze nauczycielki obrócą, i kto nam je zastąpi?

W tych dniach przyszło najemnikowi Mangle do głowy utopić się, ale że mu z mostu za wysoko do wody wskoczyć było, więc poszedł na błszty i do Odry się rzucił. Jak poczuł jednak, że woda bardzo zimna, zaczął z całych sił wołać o ratunek, a że umiał pływać, utrzymał się nad wodą, aż go pewien rybak, który był na czołnie nie daleko, wyratował.

A znowu 5. bm. powracało wieczorem 2 żołnierzy od muzyki 26 pułku piechoty, z dziewczyną z jakiejś zabawy, i tak się obaj, podobno z powodu onej dziewczyny pokłocili, że mocniejszy słabszego nad brzeg Odry przyciągnął i do wody wrzucił, gdzie się biedak nie umiejąc pływać, utopił. Zbrodniarza na drugi dzień uwięzili.

Rozmaitości.

— * **Osobliwszy przypadek.** Jedno z pism niemieckich donosi, że do dr. Kaatzera w Bissehorede przybył przed niedawnym czasem pewien parobek, skarżąc się na gwałtowny ból w lewem uchu, a doktór zrewidowawszy je, przekonał się z największem zdziwieniem, że ucho było przepełnione żywemi robaczkami, wylęgłemi z jajeczek, złożonych przez bąka, który widocznie w czasie snu owego parobka do ucha jego się dostał, wybrawszy je za wygodną kolebkę dla swego potomstwa. Doktór tedy zabrał się do oczyszczenia tego napełnionego, przeszło 7 set robaczkami ucha, ale wkrótce przekonał się, że ani szczypczykami, ani wpuszczaniem w ucho lekami usunąć ich nie można, a biedny chory aż jęczy od wielkiego bólu. Cóż tedy począć? Doktorowi przyszła myśl szczególna, i przyłożywszy choremu do ucha sporą skibę holenderskiego sera, kazał mu się tak w łóżko położyć. Na drugi dzień przybiegł do niego ów parobek wielce uradowany i uzdrowiony, ponieważ bącze potomstwo, zwabione zapachem sera, opuściło dobrowolnie jego ucho.

— * **Sekciarstwo** w Rosyi szerzy się w straszliwy sposób. Tak zwany „święty synod“ w Petersburgu skonstatował, że w ostatnim roku powstało 137 nowych sekt religijnych, głównie pomiędzy włościanami w okręgu gojazoweckim. Pomiędzy nowo powstałemi sektami znajdować się ma taka, której główny rytuał polega na tem, że zamiast wody do chrzcenia dzieci, używają sekciarze świeżej krwi ludzkiej!

(Dodatek).

— * **Ratujmy ptaszki od głodu!** Śnieg białą płachtą okrył ziemię całą, a wdzięczni nasi śpiewacy, którzy na wiosnę tak pracowicie z liszek i gąsienic czyszczą drzewa nasze, mrą głód nie mogąc znaleść wyżywienia! Komu życie i śpiew ptasząt miły, niech omiecie ze śniegu kącik jaki w ogrodzie swoim, i osłoniwszy go z lekka gałązkami hojny, dla ochrony zbiegających się ptaszęt przed ptakami drapieżnymi, sypie tam od czasu do czasu dla żywiących się zbożem ziarnka owsa i konopi, a dla owadożerczych drobne kawałki surowego mięsa, tłuszczu i potłuczonych na miazgę kości. Można też rzucać niedojedzone resztki jadła, okruszyny chleba itp. Wydatek to żaden prawie, a jakaż pomoc i pociecha z tych Bożych śpiewaków na wiosnę!

— * **Z Izby sądowej.** Jedno z pism niemieckich opowiada następującą zabawną anegdotkę: Rzecz dzieje się w Bawaryi. W toku rozprawy głównej sędzia każe żandarmowi przywołać dalszego świadka. Żandarm odchyla drzwi do izby świadków, gestem wskazuje sędziego, zaczem wchodzi na salę rozpraw mniemany świadek. Sędzia: „Jak się pan nazywasz?" — „Jakób Lorch." — Sędzia: „Ile masz lat?" — Jakób: „Sądzę, że to nie należy wcale do rzeczy. — Sędzia: „Czy powiesz pan natychmiast, ile masz lat?" — Jakób: „Trzydzieści i trzy." — Sędzia: „Wyznania katolickiego czy luterańskiego?" — Jakób: „Ależ panie sędzio!" — Sędzia: „Jeżeli się pan poważysz raz jeszcze nie odpowiadać na moje pytanie, to każę pana osadzić na chlebie i wodzie." — Jakób: „Jestem luteranin." — Sędzia: „Z oskarżonym czy zostajesz pan w pokrewieństwie jakiem, w powinowactwie lub stósunku służbowym?" — Jakób: „Ja? — z oskarżonym? Ani mi się śniło! Co panu do głowy przyszło, panie sędzio?" — Sędzia (wśród wybuchu wesołości na galeryi): „Powstrzymaj się pan od wszelkich niestósownych uwag, jeszcze raz pana upominam! Teraz podnieś rękę, będziesz przysięgał." — Jakób: „Ja jednak rzeczywiście sądzę, panie sędzio, iż tego nie potrzeba." — (Publiczność wybucha głośnym śmiechem). Sędzia podnosząc się wybucha gniewem: „Jeżeli świadek poważy się choćby słówkiem jeszcze zrobić jaką uwagę, każę go uwięzić. Podnieś pan do góry rękę i mów za mną przysięgę." — (Jakób podnosi rękę a sędzia odczytuje rotę, którą Jakób powtarza). — Sędzia: „...tak mi Boże dopomóż." — Jakób: „...tak mi Boże dopomóż." — Sędzia: „Wyznać wszystko co wiem." — Jakób: „Wyznać wszystko co wiem." — Sędzia: „Nic nie zataić, coby posłużyć mogło do wyświecenia istoty czynu." — Jakób: „Nic nie zataić, coby posłużyć mogło do wyświecenia istoty czynu." — Sędzia: „I mówić tylko szczerą prawdę." — Jakób: „I mówić tylko szczerą prawdę." — Sędzia: „Amen." — Jakób: „Amen." — Sędzia: „Cóż tedy ma nam świadek do powiedzenia?" — Jakób: „Mam oświadczyć panu sędziemu najpiękniejsze ukłony od pana pułkownika, który na dziś na godzinę 8 zaprasza pana sędziego na wieczór. Sarna, którą pan pułkownik wczoraj zastrzelił, już nadeszła." (Ogromny wybuch śmiechu na galeryi). — Sędzia: „Co-o-o-o? Więc pan nie jesteś świadkiem?" — Jakób: „Nie panie sędzio, jestem służącym pana pułkownika i kazano mi zaprosić pana sędziego, a że nie zastałem w domu, przyszedłem tutaj. Pytałem żandarma o pana sędziego, a on mi kazał tu przyjść." (Ogólna wesołość).

— * **Żydzi a Polacy** w Królestwie Polskiem. Warszawski „Kuryer Codzienny" bardzo ciekawe przytacza liczby o wzroście w ciągu ostatnich kilkunastu lat ludności żydowskiej w miastach i miasteczkach Królestwa. Oto cyfry, doprawdy przerażające:

W miasteczkach gubernii Warszawskiej zamieszkuje: Katolików mężczyzn 17,052, kobiet 19,032 — razem 36,082. Żydów: mężczyzn 24,327, kobiet 25,713 — razem 50 040. Kaliskiej: Katolików mężczyzn 17,824, kobiet 20,769 — razem 38,593. Żydów: mężczyzn 17,237, kobiet 17,255 — razem 34,492. Kieleckiej: Katolików mężczyzn 7829, kobiet 8640 — razem 16,469. Żydów: mężczyzn 9977, kobiet 10,036 — razem 20,013. Łomżyńskiej katolików mężczyzn 9201, kobiet 9840 — razem 19,041. Żydów: mężczyzn 17,780, kobiet 18,017 — razem 35,797. Lubelskiej: Katolików mężczyzn 17,035, kobiet 19,811 — razem 36,846. Żydów mężczyzn 22,066, kobiet 24,624 — razem 46,690. Piotrowskiej: Katolików mężczyzn 27,545, kobiet 31,510 — razem 59,055. Żydów: mężczyzn 21,742. kobiet 22,990 — razem 44,732. Płockiej: Katolików mężczyzn 14,461, kobiet 16 645 — razem 31,106. Żydów: mężczyzn 17,627, kobiet 19,515 — razem 37,142. Radomskiej: Katolików mężczyzn 10,893, kobiet 11,394 — razem 22,287. Żydów: mężczyzn 18,293, kobiet 18,309 — razem 36,602. Suwałskiej: Katolików mężczyzn 3674, kobiet 9468 — razem 18,142. Żydów: mężczyzn 22,954, kobiet 23,506 — razem 46,440. Siedleckiej: Katolików mężczyzn 8015, kobiet 9860 — razem 17,884. Żydów: mężczyzn 24,155, kobiet 26,315 — razem 50,470.

Z powyższych liczb widzimy, że oprócz gubernii Kaliskiej i Piotrowskiej, we wszystkich innych gubernіach ludność żydowska znacznie przewyższa katolicką. W ogóle na 696,662 mieszkańców stałych miast prowincyonalnych (oprócz innych wyznań) przypada; na ludność katolicką 294,244 mieszkańców, na żydowską zaś 402,418.

O pielęgnowaniu zębów
oraz kilka słów o zębach sztucznych,

skreślił dentysta St. K. z Poznania.

(Dalszy ciąg. Zob. nr. 7.)

Na ostatnie pytanie, jakie sobie w założeniu tego rozdziału postawiłem: „Czy wsadzanie zębów sztucznych jest z bólem połączone?" odpowiem opisem przygotowania ust do takich zębów.

Nasamprzód muszę Szanownych Czytelników uspokoić, że ułamane zęby, czyli korzenie, jeżeli mocno siedzą w dziąsłach, najchętniej się pozostawia nadal, gdyż często mogą służyć do sztyftowych zębów, które się w taki korzeń wkręcają. Zęby zaś mające jeszcze koronę spruchniałą, ale korzenie dość zdrowe, ucina się, co jest znowu więcej nieprzyjemne, jak bolesne. Tylko słabe i chwiejące się korzonki, albo chore, muszą być przed wsadzaniem wyrwane.

Kiedy tedy w ten sposób usta są przygotowane, że resztki korzeni tworzą równą powierzchnią z dziąsłem, ostre zaś korzenie są gładko pilniczkiem spiłowane, natenczas bierze się miarę czyli wycisk woskowy z dziąsła i podniebienia, na którem ma być płatka umocowana. Wycisk taki, czy to z czystego wosku, czy też z masy mięszanej z wosku i żywicy, kładzie się na formę srebrną, albo platynową, odpowiadającą najdokładniej składowi podniebienia, albo dolnej szczęki i wciska się w usta. Tu zatrzymuje dentysta ten wosk kilka sekund, a po wyjęciu ma odbicie dziąsła, górnej albo dolnej szczęki i podniebienia.

Z tego wycisku odwrotnego robi się odlew gipsowy naturalny, przedstawiający najdokładniejszy model dziąsła i podniebienia z wszystkiemi wypukłościami, fałdkami i resztkami korzeni, na których ma spoczywać przyszły ząb z płateczką złotą albo kauczukową, jak powyżej opisałem.

Dalszym opisem przysposobienia zębów, szlifowania tychże, sposobu twardnienia kauczuku w aparacie parowym i wykończenia platy, nie mogę nudzić Szanownych Czytelników, ponieważ rzeczy mechaniczno-technicze tylko specyalistę mogłyby interesować. Zakończę tylko tem, że kiedy pacyentowi po tych wszystkich powyższych przygotowaniach dentysta skończone zęby w usta usadza, manipulacya ta odbywa się bez wszelkiego bólu i przykrości, gdyż cóż ma boleć?

Zęby są gładko do dziąsła albo korzeni przyszlifowane (nie są zaś wkręcane w dziąsła, jak wielu mylnie sądzi) i nie gniotą albo urażają dziąsła, chyba tyle, co pierścionek Twój palec — płatka zaś kauczukowa albo złota, przylegająca jak najakuratniej do podniebienia, ta także nie jest ostra, tylko gładka — a więc cóż ma boleć? Jedyna przykrość jest po wsadzeniu dla tego, że z początku ani dobrze mówić, ani dobrze jeść nie można. Niedogodność ta jednak mija już po kilku godzinach i tu sprawdza się nasze przysłowie: że przyzwyczajenie staje się drugą naturą, bo skoro się raz przyzwyczaisz do sztucznych zębów, staną Ci się potem koniecznością i tak, jak z początku z niemi źle mówiłeś, tak potem, po wyjęciu takowych, mó. sz fałszywie, i przy jedzeniu dziąsła urażają.

Jako dodatek muszę nadmienić że platy kauczukowe używane przy sztucznych zębach, które są na pozór tak niewygodne, używają często śpiewaczki, aby głos donioślejszym zrobić, oraz osoby, mówiące przez nos w skutek jakiego błędu na podniebieniu. Przez zmniejszenie zbyt głębokiego podniebienia, albo zatkanie płatką kauczukową dziury w podniebieniu, przywraca się dobrą wymowę.

Redaktor odpowiedzialny **Wiktor Stawiński** w Poznaniu

(Za wszelkie niżej podane ogłoszenia i nadesłane reklamy, redakcya pisma naszego nie bierze żadnej odpowiedzialności).

Jarmarki. W Wielk. Księstwie Poznańskiem. Dnia 24. stycznia w Nakle, Jarocinie; dnia 3. lutego w Gnieźnie; dn. 5. w Dobrzycy, Wielichowie; dn. 6. w Pszczewie; dnia 7. w Kępnie.

Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 17. stycznia.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za 50 kilogramów					
	[illegible]		[illegible]		pośled.	
	mk.	fen.	mk.	fen.	mk.	fen.
Pszenicy	8	50	7	80	7	35
Żyta	5	80	5	50	5	35
Jęczmienia	6	30	5	45	5	35
Owsa	6	[illegible]	5	50	5	—
Grochu do gotowania	6	15	6	10	6	5
" na paszę	5	50	5	40	5	30
Rzepik zimowy	—	—	—	—	—	—
Rzep	—	—	—	—	—	—
Wyki	—	—	—	—	—	—
Kartofle	1	80	1	[illegible]	1	50
Łubin żółty	—	—	—	—	—	—
" niebieski	3	40	3	20	3	—

Okowita (z beczką) za 100 litrów po 100% Tral. Wypowiedziano 20,000 litrów cena wypowied. 48,90 mk., na styczeń 48,90 mk., luty 49,00 mk., marzec 49,60 mk., kwiecień 00,00 mk., maj 48,00 mk., kwiecień-maj 50,50 mk., czerwiec 00,00 mk.

Okowita w miejscu (bez beczki) 00,00 mk.

Kapitały, z dnia 17. stycznia.

Poznańskie listy zastawne	95,00.
Poznańskie listy rentowe	95,40.
Austryjackie banknoty	173,40.
Rosyjskie banknoty	199,30.

Wrocław, 16. stycznia. (Ceny targowe miejskie.)

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenygach za 100 kilogramów					
	piękn.		średn.		pośled.	
Pszenica biała	15	60	17	10	14	10
" [illegible]	14	80	16	40	13	80
Żyto	12	20	11	40	10	70
Jęczmień	14	50	12	70	11	80
Owies	12	20	10	70	10	—
[illegible]	15	60	14	40	13	40
[illegible]	23	50	20	50	17	50
Rzepik zimowy	22	—	19	50	16	50
Rzepik latowy	22	—	17	50	14	50
[illegible]	18	50	16	50	14	—
Siemię lniane	23	25	20	50	17	—
Siemię konopne	17	50	15	50	13	50

— * **Targ na bydło.** Berlin, 16. stycznia. Na sprzedaż wystawiono:

1589 sztuk bydła rogatego, 8530 sztuk nierogacizny, 987 sztuk cieląt i 4408 sztuk skopów.

Dzisiejszy dowóz był nie tylko pod względem bydła rogatego, czego się już zeszłego piątku spodziewano, lecz i pod względem innych gatunków bydła za wielkim w stósunku do potrzeb obecnych, w skutek czego zniżyły się ceny prawie wszystkie przy powolnym obrocie; bydło rogate przednie osięgało 60—63, średnie 53—54 a pośledne 38—40 mk. per 100 funt. wagi mięsa. — I lepszy towar nierogacizny nie osięgał cen zeszłotygodniowych i tylko rosyjski i bokuński utrzymał się jako tako przy ostatnich cenach; za meklemburgski płacono 46—47, wiejski 44—45, rosyjski 37—38 mk. per 100 funt. wagi mięsa; bokuński 42—43 mk. przy 45—50 funt. tary. — Za cielęta płacono wedle dobroci 45—55 mk. a za skopy 40—55 mk. per 100 funt. mięsa.

Z dniem 8. kwietnia r. b. otwieram w Poznaniu, pod osobistą moją dyrekcyą

specyalny instytut muzyczny
dla aspirantów zawodu organistowskiego,
z kursem **jednorocznym,** lub **dwurocznym,**
w dwóch oddziałach.

Oddział I.

1. Metodyczna nauka gry na fortepianie, harmonium i organach. 2. Gruntowne zasady śpiewu w ogóle; w szczególności zaś śpiewu horalnego. 3. Nauka harmonii, z działu elementarnego: semejografia, tonologia, składanie akordów, i modulacya. 4. Pojęcia harmonii, w zastosowaniu do prób samodzielnej fantazyi. 5. Zapoznanie się z rytuałem: responsoria, antyfony, psalmy, hymny, pieśni i t. d.

Oddział II.

6. Wyższe studya techniczne na organach. 7. Specyalna nauka chorału i kantu Gregoryańskiego, oparta na znajomości tonów greckich. 8. Wyższe studya teoretyczne, z działu kontrapunktycznego i generałbasu. 9. Gruntowne wskazówki samodzielnej fantazyi, z regularną budową zdań i perjodów, na zasadzie kontrapunkcie. 10. Wiadomości uzupełniające: z metodyki, historyi i literatury muzyki kościelnej.

Nauka odbywać się będzie podług systematycznego planu, **codziennie przez pięć godzin,** z wyjątkiem świąt i wakacyi. Instytut przyjmuje także **hospitantów** na pojedyncze wybrane przedmioty planu, za względną **opłatą.**

Honorarium roczne wynosi 180 marek płatnych kwartalnie z góry.

Zamiejscowym, którzy się **wcześnie** zgłoszą, (przy zbiorowej liczbie) zapewnić mogę **tanie pomieszczenie** ze stołowaniem i rodzicielską opieką.

Zgłoszenia przyjmuję codziennie w mojem mieszkaniu przy ulicy **Gołębiej nr. 1.**

Poznań, dnia 9. stycznia 1879.

Bolesław Dembiński,
dyrektor muzyki przy Farze.

(39)

Władysław Plewkiewicz, mosiężnik,

Jezuicka ulica nr. 6. naprzeciwko Fary

poleca własnej roboty **żelazka, moździerze, lichtarze, kurki, krzyże** w różnych wielkościach itd. **Wszystkie reparacye kościelne** w zakres mój wchodząco, jako też **wodociągowe**, najdokładniej, przy cenach nader przystępnych, załatwiam. **Gustowne kapliczki i kropielniczki** bronzowane z **Matką Boską Gietrzwałdzką** na składzie. (17)

Niniejszem mam zaszczyt donieść Szanownej Publiczności **miasta i okolicy Poznania**, iż z dniem 1. stycznia r. b. otworzyłem

Skład trumien własnego wyrobu.

Polecając także i inne **meble**, ręczę za spieszne i rzetelne wykonanie.

Andrzej Bartkowiak,

(62) wchód z Jezuickiej ulicy, Kozia ulica nr. 4.

Nie do uwierzenia a jednak prawdziwe.

Przez stosunki moje z fabryką jako też przez mój własny wynalazek co do roboty jestem w stanie **zegarki cylindrowe** nie z nowego srebra, ale **srebrne** rzetelnie i sumiennie dostarczyć po zadziwiająco taniej cenie, bo sztukę za 5 tal., a przytem kupujący otrzyma **bezpłatnie** piękny **łańcuszek. Złote damskie zegarki** począwszy od $11^1/_2$ tal.; pięknie i doskonale zegary **ścienne** bijące po 1 tal. $17^1/_2$ sgr.

Przy tak zadziwiająco taniej cenie jest w istocie dla każdego domu jako też i dla każdego młodego człowieka bardzo polecającem, aby w potrzebie do mnie łaskawie się udał, gdyż nie **wyprzedaję** mego składu, lecz ustawicznie są u mnie w zapasie przy 3 letniej gwarancyi.

Wymiana jest dozwolona; również przyjmuję stare zegarki, złoto i srebro w zapłatę. (885)

Największy warsztat dla reparacyi zegarków

Hugon Wolfel, zegarmistrz. **Fabryka Soleur.**

Wchód do głównego składu w Poznaniu **nie** z Wrocławskiej ulicy, lecz jak dawniej

z **Półwiejskiej ulicy** przy **Wiedeńskim placu.**

Szanowną Publiczność miasta i okolicy mamy zaszczyt zawiadomić, iż z dniem 1. stycznia r. b. w Poznaniu się osiedliliśmy.

Podejmujemy wykonywanie: **rysunków architektonicznych i planów, obrachunków statystycznych kosztorysów**, jako i wszelkich prac **piśmiennych i rysunkowych** w zakres budownictwa wchodzących. Wykonujemy zarazem wszelkie **roboty murarskie i ciesielskie**. Polecając się łaskawym względom Szanownej Publiczności, mamy przekonanie, iż rzetelną pracą zjednamy sobie łaskawe uznanie i poparcie.

Z szacunkiem (44)

bracia Kazimierz i Bolesław Ballenstaedt

budowniczy,

Mała Rycerska ulica nr. 4 I piętro, w domu p. Krysiewicza.

Ważne dla Gospodyń!

H. Lewin, Poznań,

Szeroka ulica nr. 18 róg Wielkich Garbar,

poleca swój skład własnych wyrobów mącznych hurtownie i częściowo, dawno już uznanych za piękne, suche a przytem bardzo spore gatunki po najniższych cenach. — **Pszenne wyroby mąki są: marmoneka, pszenna nr 00, 0, I i II. rżanne wyroby 0, I i II.** — Ze względu na obecne tanie ceny zboża sprzedaję również moim szanownym odbiercom częściowo moje wyroby po cenach hurtownych i to: $^1/_8$ **cent. marmonekiej** 2 m., **pszennej nr. 0** $^1/_8$ **ct. 1,75 — nr. I 1,60** itd.

Oprócz tego polecam wszelkie gatunki **krupów** jak najtaniej. — **Osucie** rżanne i pszenne w dobrym gatunku i wiele części mącznych zawierające hurtownie i częściowo tanio. (40)

Zakupuję się zboża i wszelkie gatunki w każdym czasie wymienia się na mąkę.

Tysiące ludzi cierpi na

Tasiemca

a tylko bardzo mała część z nich potrafi dać sobie radę. Pewne oznaki są: Rzeczywiste odchodzenie drobnych części tasiemca w kształcie tasiemek lub grupek.

Domyślne oznaki są:

bladość twarzy, słabo spojrzenie, sine pasy około ócz, schnienie, zamulenie żołądka, zawsze język obłożony, słabość trawienia, brak apetytu na odmianę z gorączką, mdłości a nawet omdlenia przy czczym żołądku, mocne nagromadzenie się śliny do ust, kwas w żołądku i palenie zgagi, częste bicie, zawrót i częsty ból głowy, nieregularny stolec, świerzbienie przy otworze odchodowym i w nosie, kolki, wreszcie żganie i boleści w kiszkach, bicie serca i t. p.

Każdego tasiemca usuwa

w jednej godzinie kompletnie bez niebezpieczeństwa i pewno przez przyjęcie pewnego lekarstwa (także listownie)

W. Grünberg, pomocnik chirurgiczny,

(1249) Mała Rycerska ulica nr. 16.

Obwieszczenie.

Tutejszy szynk w ratuszu ma być od **1. października** r. b. na 6 lat dalej wydzierżawiony. Termin dzierżawy jest wyznaczony na

czwartek, dnia 13. lutego

po południu o 4 godz.; warunki dzierżawy można tamże w miejscu przejrzeć.

Kurnik, dnia 14. stycznia 1879.

Magistrat.

(67) *Beyer.*

Kobieta

z rotyną i 200 tal. kapitału może nabyć stałą egzystencyą. Szczegóły w biórze zleceń **P. Skokalskiej** w Wrocławiu, Paradiesstrasse nr 36. (1335)

!!Pieniadze!!

Najwyż. pożyczki

daje zawsze na zastawy każdego rodzaju **Lombard** (17)

Józ. Warszawskiego

14. Podgórna ul. 14.

100,000 starej okrągłej **dachówki** jest na sprzedaż, jako też starej **cegły** do **100,000; deski, drzwi, okna i belki** w dobrym wyborze, przy ulicy **Szkólnej**, w starym lombardzie. (64)

KOLĘDA

dla Ludu Polskiego

na rok Pański **1878.**

(Jestto książeczka, którąśmy już roku zeszłego wydali i sprzedawali), blisko **150** stron ściśłego a czytelnego druku. Zawiera 20 prześlicznych staropolskich kolęd, 12 ballad i legend najsławniejszych poetów polskich jak Mickiewicza, Holowińskiego. Morawskiego, Jaśkiewicza; prześliczny wiersz „Błogosławiona“ Teofila Lenartowicza, dalej pełne nauki tkliwe i wesoło wierszyki; kilkanaście bajek i w końcu 50 przyśpiewek T. Lenartowicza.

Kto tylko umie po polsku czytać i kogo 8 trojaczki nie zubożą, ten powinien sobie Kolędę koniecznie kupić, kosztuje bowiem

egzemplarz tylko 30 fen.

Kto jeden egzempl. zapisze winien dodać 10 fen. na franco.
Kto dwa egzempl. zapisze, otrzyma je za 60 fen, fr. do domu.
Tylko za gotówkę wysyła się „Kolędę“; pieniądze przesyłać można w listach, w znaczkach pocztowych pod adresem:

Ekspedycya „Orędownika“

(1276) *Poznań.*

Wielki pożar

w Wiedniu,

który wszystkie lokale fabryczne, machiny i t. d. **pierwszego austryackiego Towarzystwa fabryk srebra Britannia** do szczętu w perzynę obrócił, zniewala takowe do zupełnego rozwiązania się, gdyż przywrócenie tego olbrzymiego przedsiębiorstwa **wymagałoby ofiar**, na które zdobyć się nie podobna. Celem szybkiej likwidacyi sprzedają się przeto ocalone od pożaru towary za każdą cenę, czyli, lepiej powiedziawszy, **rozdarowują się prawie.**

Za tylko **13 mrk.**, a więc zaledwo za połowę płacy robotnika, otrzyma każdy następujące artykuły z **najpiękniejszego szczerego srebra Britannia**, będącego jedynym kruszczem, który zawsze białym pozostaje a nawet po 20 latach nie da się od srebra rozróżnić, za wieczną zaś białość **gwarantuje się.**

- 6 sztuk stołowych noży z srebra Britannia z angielskiemi klingami.
- 6 sztuk praw. ang widelcy z srebra Britannia, najpiękn., najcięższego gatunku,
- 6 sztuk łyżek z srebra Britannia,
- 6 sztuk najpiękniejszych łyżeczek do kawy z srebra Britannia,
- 1 naczynie z srebra Britannia do czerpania mleka,
- 1 ciężką łyżkę wazową najlepszego gatunku z srebra Britannia,
- 2 salonowe stołowe świeczniki piękne z srebra Britannia,
- 3 bardzo piękne puhary do jaj z srebra Britannia,
- 1 piękne naczynie do pieprzu lub cukru z srebra Britannia,
- 1 piękne rzeszotko do herbaty z srebra Britannia, (1293)

33 sztuk.

Wszystkie tu wzmiankowane sztuki w liczbie 33 **nader doskonałych przedmiotów** z **srebra Britannia** kosztują razem tylko **trzynaście marek** a dopóki zapas wystarczy, są do nabycia przez

pierwszy austryacki skład fabryczny srebra Britannia

(Erste österr Britanniansilber-Fabrikdepot)

Wiedeń, Radetzkystrasse 4.

Cło wynosi bardzo mało.

Węgle Węgle

polecam jak najtańsze

beczkę po . . . **3 mk.**
szefol po . . . **80 fen.**

Adam Majewski,

św. Wojciech nr. 1

(27) i Ostrówek nr. 16.

Nowy kurs nauki tańca

w **Poznaniu** i **Gnieźnie** już rozpocząłem; zgłoszenia dla **Poznania** przyjmują się w mojem pomieszkaniu, dla **Gniezna** u Wgo **J. B. Lange**; następna lekcya w Poznaniu — będzie w **środę**, **dnia 22. b. m.** W obecnych kursach uczyć będę także

Quadrille Imperiale.

A. Lipiński,

(69) Długa ulica nr. 8.

2ch **ceglarzy**, starszego **czeladnika** do fabryki maszyn rolniczych, rocznie 500 rsr. Kilku świeżo puszczonych **rozerwistów** dobrego wzrostu, mogą dostać **miejsce** w Polsce pod nader korzystnemi warunkami, **koszta podróży** i paszporta **wolne**. (70)

Drwęski i Sp.,

Poznań, Półwiejska ulica nr. 1.

W Swarzędzu nad jeziorem jest duży **ogród warzywny** i **owocowy** z **pomieszkaniem** itd. do wydzierżawienia. Warunków dzierżowy można się dowiedzieć u

A. Domagalskiego w Poznaniu,

(78) Szeroka ulica nr. 17.

Dla dam

wszelkie **roboty z włosów** wykonuję rzetelnie i po cenach umiarkowanych. **Warkocze** w każdym kolorze farbuję trwale. **Gotowe roboty z włosów** na składzie. (18)

Maryanna Plewkiewicz,

Gołębia ulica nr. 2.

Właśnie wyszło nowo wydanie **Wyciągu bezpłatnego** ze 109go wydania illustr. dzieła:

„Dra Airy metoda naturalnego leczenia“

zawierające liczne świadectwa szczęśliwie według tej metody uleczonych. Wyciąg ten przesyła Richtera c. kr. nadworna księgarnia naklad. w Lipsku, na żądanie każdemu bezpłatnie franco. (1300)

Każdy chory powinien sobie wyciąg ten sprowadzić i przepatrzyć, a z pewnością o skuteczności tej metody przekonanym zostanie.

Dom o czterech izbach pod papą oraz 1 **chlew** pod dachówką, **ogrodu** mała morga i **studnia** jest na sprzedaż każdego czasu w mieście **Zaniemyślu pod nr. 92**, powiat średzki. Mający chęć kupna mogą się do mnie zgłosić choć listownie.

Józef Schaiba w Jeżycach

(71) przy Poznaniu pod nr. 57.

Publiczne uznanie!

Czytając od kilku lat bardzo pilnie „Orędownika“ nie było bez tego, abym nie zajrzał i w część inseratową. Otóż natrafiłem kilkakrotnie na inserat p. W. Grünberga, polecający swój środek na tasiemca i zarazem rozmaite podziękowania za wyleczenie. Będąc od kilkunastu lat bardzo cierpiącym, i rozmaite lekarstwa tak przez lekarzy przepisane, jako też i domowe używając, nie doznałem żadnej ulgi. Pomyślawszy sobie, czy czasem i u mnie nie zagnieździł się tasiemiec, poradziłem się p. Grünberga, i zażywszy jego lekarstwo, aż o dziwo! w 2 czy 3 godzinach potem wyszedł ów robak w długości 40 łokci i od tego czasu czuję się kompletnie zdrowym, i wszystkim cierpiącym mogę śmiało lekarstwo p. W. Grünberga polecić za bardzo skuteczne na podobne cierpienia. (64)

Zagórowo, 2. stycznia 1879.

Aleksander Skrzetuski,
właściciel folwarku.

Uczeń

władający obudwoma krajowemi językami, znajdzie natychmiast umieszczenie w handlu korzeni, win, herbaty, cygar i delikatesów u (65)

E. Gorgolewskiego w **Buku,**

Hotel du Nord.

Subjekta

dla handlu towarów kolonialnych na prowincyi poszukuje

J. N. Leitgeber

(54) w Poznaniu.

Zdatna czeladź szewska

dostanie natychmiast zatrudnienie u

J. Skóraczewskiego,

(56) Stary Rynek 55.

Magiel

w dobrym stanie jest tanio do nabycia u **A. Gablikowskiego**, ulica Półwiejska nr. 32, w sklepie. (66)

Wyborne kiszki z kaszy z kapustą i podozorze (Wellfleisch) poleca w niedzielę.

Oberża pod Trzema Gwiazdami

na Chwaliszewie.

Nakładca Dr. Roman Szymański w Poznaniu. — Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu. — Bióro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 18 w podwórzu I piętro.